

W dniach 26.10.15r.-7.11.15r. byłam w Bournemouth w Wielkiej Brytanii w ramach projektu „Zagraniczna mobilność kadry edukacji szkolnej” Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój, zarządzanego przez Fundację Rozwoju Systemu Edukacji, a współfinansowanego z Europejskiego Funduszu Społecznego, pt. „Mieszko w Europie”.

Dwa tygodnie upłynęły na nauce j. angielskiego w Richard Language College. Był on podwójnie miły, gdyż sposób konwersacji/ nauki języka był fascynujący i bardzo przyjemny. Nauka rozpoczynała się o godz.9.15 i trwała do 15.30.

Niestety o tej porze roku szybko zapada zmrok. Mimo to, każdego dnia poznawałyśmy - ja i moje koleżanki z liceum, jakiś fragment miasta: oceanarium, pałacyk z wnętrzami w stylu wiktoriańskim, park miejski, centrum, wybrzeże morskie. Na godz.19 wracałyśmy na obiad do gospodarzy, którzy nas gościli. Bournemouth to ponad 150 tysięczne miasto z olbrzymim uniwersytetem i klifowym wybrzeżem, molo i zagospodarowaną plażą. Wszystkie te miejsca, College i nasze zakwaterowania znajdowały się w sporych odległościach od siebie i przejazdy pochłaniały nam dużo czasu.

Sam College był miejscem ciekawym, zarówno bowiem nauczyciele, jak i uczniowie pochodzili z różnych stron świata. W tym czasie przebywały tu spore grupy młodych Francuzów oraz Saudyjczyków. Byli również Niemcy, Czesi, obywatele Kuwejtu. Tak więc zmuszało to nas do komunikowania się w j. angielskim, co oczywiście było zamierzone. Nauka języka odbywała się w grupach nie przekraczających 5 osób, przede wszystkim metodami aktywnymi. Dużo było kalamburów, zagadek, rebusów, konkursów. Śpiewaliśmy również znane przeboje w j. angielskim. Dużo się działo i nie ma co ukrywać byłam zmęczona, chociaż b. zadowolona. Na pewno dodało mi to odwagi do wypowiadania się w j. angielskim. Taką samą rolę spełnili również przemili gospodarze-rodzina goszcząca. Z Valerią i Brianem jadłam śniadania i niekończące się wieczorne obiady. To oni z wielkim zainteresowaniem wypytywali o Polskę, umieli wymienić wiele naszych zalet. Z chęcią rozmawiali o polityce zagranicznej, sporcie, muzyce, opowiadali o swojej rodzinie, pracy. Każdego dnia musiałam szczegółowo opowiedzieć o tym, co widziałam, poznałam, co robiłam. Każdego ranka wspólnie oglądaliśmy i komentowaliśmy wiadomości. Mimo, że w pierwszych dniach nie było to łatwe [30 lat nie używania języka angielskiego], to dzięki temu szybciej oswoiłam się z językiem i chętniej mówiłam. To też pozwoliło mi na poznanie i losów i dnia dzisiejszego typowej angielskiej rodziny, tego co myślą, jak żyją i ile wciąż na emeryturze pracują.

W drugim tygodniu mieliśmy możliwość poznania angielskiej szkoły publicznej dla chłopców. Cała szkoła liczy 1000 uczniów, 20% z nich to obcokrajowcy, z wszystkich kontynentów. Polacy też są i wyróżniają się pozytywnie. Podzielona jest na część dla chłopców i dla dziewcząt. Powiedziano mi, że większość szkół w Anglii ma odrębne szkoły dla chłopców i dla dziewcząt w wieku od 9-18 lat. Przy wejściu do szkoły jest baner z napisem „Witamy” w 31 językach. Uczniowie każdego dnia mają tą samą liczbę lekcji, tzn. sześć po 50 minut oraz jedną 35 minutową – wychowawczo- obywatelską; dwie przerwy: 20- minutową i 35- minutową. Dzień szkolny zaczyna się o godzinie 8.20 spotkaniem z wychowawcą. O godz. 8.30 rozpoczyna się pierwsza lekcja. Po 100 minutach jest pierwsza przerwa. W połowie jest dzwonek, ale to tylko dla nauczyciela. Wszyscy kończą lekcje o godz. 15.00. Do godz. 17.00 są zajęcia wyrównawcze, sportowe. Potem firma sprzęta szkołę. Tereny wokół szkół są niezabudowane. Szkoła jest świetnie wyposażona. Każda z klas do przyrody ma tablicę interaktywną, stanowiska z gazem, prądem, wodą - do doświadczeń. Dodatkowo stanowiska komputerowe wzdłuż ścian. Także wzdłuż ścian szafki ze sprzętem i aparaturą, słownikami języków obcych, książkami i zeszytami uczniów – nie noszą tego do domu. Między klasami jest olbrzymia sala z regałami na pomoce dydaktyczne. Są nauczyciele, którzy pomagają prowadzącym lekcje przygotowując pomoce, zestawy do doświadczeń lub zajmując się słabym lub niezdyscyplinowanym uczniem. Sala lekcyjna służy do wielu przedmiotów przyrodniczych. Szkoła ma recepcję i nikt nawet spóźniony uczeń nie wejdzie sam do szkoły - wychodzi po niego wyznaczony nauczyciel. Nauczyciele dyżurują na przerwach na korytarzach, wybiegach, stołówkach. Szkoła posiada dwie bardzo duże sale gimnastyczne [dzielone siatkami], jedna ze ścianą wspinaczkową, kilka boisk, wybiegi, aulę, olbrzymią stołówkę. Mają gorsze toalety i porządek niż u nas. Nie mają pedagogów, lecz nauczycieli dyżurnych do rozmów. W klasach jest po 28 -31 uczniów. Jednie w dwóch najstarszych rocznikach od 3 – 16 osób, wg zgłoszeń na dany przedmiot [mogą wybrać do 4 przedmiotów]. W 8 klasie dokonuje się podział na tych, którzy będą uczyć się dalej i tych, którzy pójdą do pracy. Tu już też są pierwsze wybory uczniów, np. gdy wybiorą historię to nie mają już geografii. Na historii uczą się tylko historii Wielkiej Brytanii. Nasi uczniowie zdecydowanie więcej wiedzą i uczą się niż ich rówieśnicy w Anglii. Tamci za to lepiej współdziałają zespołowo.

W każdej klasie wiszą tabliczki z informacjami, że nie wolno na lekcji jeść, pić, używać telefonów komórkowych. W zasadzie rzeczywiście nie ma problemu z telefonami komórkowymi na lekcji. Także na przerwach chłopcy psocą, biegają, jedzą, rozmawiają, a nie używają telefonów komórkowych. Nawet jak pada deszcz większość z nich przebywa na wybiegach i na boisku. Na lekcji

w- f bez względu na pogodę, także w deszcz, ćwiczą w jednakowych strojach: koszulkach z krótkim rękawkiem i w krótkich spodenkach. W szkołach, poza najstarszą klasą obowiązują mundurki z krawatami. Nie noszą adidasów, lecz czarne buty garniturowe. Są 4 kolory prążków na krawatach. Wg tych kolorów zgłaszają się do dyżurujących nauczycieli, i wg kolorów, na zmianę jedzą lunch na stołówce.

Każdy uczeń ma swój dziennik, gdzie są zapisywane wszystkie uwagi o uczniu i po miesiącu pisany jest raport do rodziców o zachowaniu. Uczą się przez 6 tygodni, a potem mają testy z wszystkich przedmiotów. Na tej podstawie oceniane są postępy ucznia, co umie, a co trzeba uzupełnić. Nauczyciel z takim uczniem pracuje na zajęciach wyrównawczych. Po tych testach jest tydzień wolnego od szkoły i znowu 6 tygodni nauki, testy na koniec i tydzień wolnego... Mają też wakacje, ale krótsze niż nasze. Z testów nie ma ocen, tak jak i z prac domowych. Na koniec roku uczniowie piszą przez 3 dni egzaminy z wszystkich przedmiotów i te oceny z egzaminów są ocenami na świadectwie. Oprócz tego na świadectwie jest również raport nt. zachowania ucznia. Ma to wpływ na rekrutację do kolejnego etapu edukacyjnego, na studia. Można mieć najwyższe oceny i niepozytywny raport o zachowaniu i szkoła ma prawo odmówić z tego powodu przyjęcia takiego ucznia. Nie mają szatni, noszą torby i płaszcze ze sobą i wnoszą do klas. Tu na jednej ze ścian znajdują się wieszaki lub regały na te rzeczy. Mogą odpłatnie wynająć szafki na korytarzu.

Nauczyciele mają pokoje nauczycielskie przedmiotami. Jest skrzydło przedmiotów przyrodniczych i pokój nauczycielski dla nauczycieli tych przedmiotów, itd.

W szkole jest stołówka, ogromna, świetnie zorganizowana. Na korytarzu szkolnym są automaty na odcisk palca. Tak kodujesz swoją kwotę pieniędzy, którą wpłaciłeś do automatu. Otrzymujesz kupon, z którym zgłaszasz się na posiłki. Korzystasz aż do wyczerpania wpłaconej kwoty. Pobór potwierdzasz odciskiem palca. Niestety jedzenie jest jak w KFC lub McDonalddie: frytki, hamburgery, pieczone kurczaki i mnóstwo fasolki i zielonego groszku, do tego pepsi. Są też świeże warzywa i owoce oraz dzbanki pełne zwykłej wody i kubki jednorazowe. Zużywają tego olbrzymie ilości i uczniowie i nauczyciele.

W tym tygodniu sama wybrałam się na wycieczkę na stadion piłkarski miejscowej drużyny, w której gra nasz Artur Boruc, a innego dnia zwiedziłam przepiękne sięgające VII wieku stare miasteczko Christchurch z olbrzymią katedrą z 1094r.

Podsumowując wyjazd, spotkania i obserwacje. Anglicy są bardzo życzliwymi i otwartymi ludźmi, a w szkole jedne rzeczy mamy lepiej rozwiązane a inne oni. Na pewno mają lepiej wyposażone gabinety i sale lekcyjne, chociaż chemiczne i fizyczne laboratoria w naszym liceum są pokazowe. W Anglii nauczyciele nie mają takiej presji czasowej na lekcji z ogromem materiału do przekazania jak nasi. Za to z uczniami zdecydowanie mamy lepsze relacje i większy jest wzajemny szacunek. Na pewno był to pożyteczny i inspirujący wyjazd.

Grażyna Szczodry



Bournemouth –w parku miejskim



Klasztor w Christchurch



przed wejściem do męskiej
szkoły Harewood College



jedna z pracowni przyrody w tej szkole



jeden z wybiegów i jedno
ze skrzydeł szkoły



fragment stołówki w Harewood College